Official organ of the 1st CORPS of Polish soldiers in Jersey City, and in the surrounding places

Official Organ of the Polish political Independent CLUB in Jersey City N. J.

Organ of the branch of the SOLDIERS SOCIETY „KRAKUSY" in Perth Amboy, N. J.

Official Organ of the 1-st CORPS of Polish soldiers of the State of Pennsylvania







„PATRYOTA",
tygodnik polityczny, naukowy i społeczny.

Wychodzi co piątek i kosztuje:

W Stanach Zjedn. i Kanadzie . . . dolar 1.50 rocznie
We Francyi . . . frank. 10.
Pojedynczy numer 5c.

T. Wasowicz, wydawca
1831—1833 Frankford ave. Phila.

THE WEEKLY
„PATRYOTA"
PUBLISHED EVERY FRIDAY
The oldest Political Polish Newspaper in Pennsylvania. It has a large circulation in the U. S. & Canada.
Represents the interests of more than 1,600,000 Poles living in U. S.
Subscription $1.50 per year.

Address
1831—1833 Frankford ave.
Philadelphia Pa.

ORGAN URZEDOWY I-go KORPUSU WOJSK POLSKICH I KLUBU NIE. JANA III-go SOBIESKIEGO W JERSEYCITY, I OKOLICY.

Z krwi i kości naszych powstanie mściciel narodu! — Bóg i Ojczyzna" — Pamiętaj, że Ojczyzna nasza to relikwia święta!

No 23 rok VIII — Entered at the Post office of Philadelphia at second class mail matter — Philadelphia, dnia 12 Czerwca 1897

KALENDARZYK

12 Sobota Onufry.
13 Niedz. Antoni z Pad.
14 Poniedz. Bazyli b.
15 Wtorek Wit i Modest.
16 Środa Benon b.
17 Czwartek Adolf b.
18 Piątek Marek i Marceli.

The „Patryota" Publication
Theo. Wasowicz Publisher
1831—33 Frankford Ave
Philadelphia Pa

BRANCH OFFICES
of „Patryota."

Jersey City N. J. 100 Morris st
J. Podczaski Agent.

State Island N. Y. Mariners Harbour.
J. Wojtaszek L. Box 114

Passaic N. J. 102 Essex st.
J. Rutkowski

Reading, Pa 553 N. 6-th st.
W. Przeplora

BRAZIL Porto Alegro.
Est. Rio Grande do Sul.
59 rua General Victorino
FR B. ZDANOWSKI

WIADOMOSCI ZAGRANICZNE

Tureya. — Układy pokojowe toczą się w Konstantynopolu ale nikt nie wierzy w skuteczność ich. Tureya co raz więcej wysyła wojska do Tessalii. Grecy gotowi znowu do walki gdyż zajmują w Termopylach pozycye niezdobyte. — Anglia oświadczyła że nie zezwoli aby chrześcianie powrócili pod panowanie tureckie. — Rosya stanowczo odrzuca wygórowane żądania turcyi — i możeby już przyszło do porozumienia się gdyby ambasador niemiecki nie uzuchwalał sultana w jego uporze. Nikt nie jest w możności odgadnąć co wyniknie z tej wojny — ale w trwały pokój nikt nie wierzy. Anglia właśnie dla tego że rosya pragnie na długie lata ubezwładnić grecye, otwarcie broni ją.

Wojska tureckie regularne i nieregularne jak donoszą najświeższe telegramy, rabują, gwałcą, bezczeszczą kościoły i palą całe wioski tak w Tessalii jak i w Epirze.

Austrya. Burzliwe, dzikie zachowanie się posłów niemieckich „narodowców" sprawiły to, że cesarz Franciszek Józef na przedstawienie hr. Badeniego rozwiązał izbę posłów rady państwa.

Ostatnia sesya w sejmie austryackim wywołała część posłów najucywilizowańszego narodu znowu takie burdy, że zaiste pytać się trzeba, gdzie owi wysoko cywilizowani mężowie nabywali swej ogłady. Sesya rozpoczęła o godzinie 11, zakończyła się o godzinie 8 i pół wieczorem. O obradach mowy nie było. Opozycya przeprowadziła czytanie petycyi wniesionych o cofnięcie rozporządzenia językowego. Petycyi tych było 318, można sobie wystawić, ile tam było wrzawy. Do godziny 6 był jeszcze zwyczajny „nieporządek". Czeski deputowany Kaizl wniósł, aby zniesiono 10 minutową pauzę, poprzedzającą odczytanie każdej petycyi i głosowanie nad nią. Większość izby oświadczyła się za wnioskiem — i tu dopiero rozhukali się reprezentanci najcywilizowańszego narodu, którzy Słowian uważają za ludy mniej wartościowe, i zaiste w dziwny sposób objawiali swą kulturę i ogładę. Karczemne wyzwiska, napaść na stół prezydyalny, rozdzieranie papierów, rzucanie marszałkom pod nogi podartych papierów, tupanie nogami, krzyk, piekielna wrzawa wyzywanie się szubrawcami, złodziejami, gałganami, trwało do godziny 9. W taki piękny sposób walczy opozycya. — Wypadek to w dziejach parlamentarnych niesłychany. — W całej austryi i w Galicyi socyaliści obchodzili święto Majowe tłumnie nawet na prowincyi — a wszędzie spokojnie. Rezolucye uchwalone dadzą się streścić w trzech punktach. Zniesienie armii stałej zaprowadzenie powszechnego głosowania i ośmio godzinnej pracy.

Rosya. W sierpniu car przybędzie do Warszawy następnie uda się do Spały w księstwie Łowickiem. We wrześniu odwiedzi Ojca św. i króla włoskiego.

Minister dworu hr. Woroncow Daszków podał się do dymisyi. Był on wrogiem Austryi i Niemiec. Uważają jego ustąpienie za zwrot w polityce cara na korzyść austryi.

Do Petersburga przybędzie Prezydent Faure dnia 25 lipca z ministrem spraw zagranicznych p. Hontau.

We środę (9 bm., car został ojcem drugiej córki.

Kuba. Dnia 7 b. m. powstańcy pobili hiszpanów pod dowództwem generała Castellanos. Hiszpanie zamordowali w La Fe 18 spokojnych mieszkańców w Rosarino dwoje dzieci — w Santa Clara 9 kobiet. Kilkunastu żołnierzy oburzonych tem barbarzyństwem, przeszło do powstańców. — Generał Weyler ma być stanowczo odwołany.

Na Filipinach walka wre w najlepsze. Powstańcy mszczą się okrutnie na hiszpanach.

ROSYA. Telegramy z d. 11 b. m. donoszą że na zwłokę i szachrajstwa turcyi — car nakazał mobilizować wojsko w rosyi serbii i bułgaryi. Grecya 10 miljonów dol. odszkodowania turcyi — ale wypłaci rosyi na konto tureckiego długu i pozostanie pod protektoratem rosyi.

NOWINY AMERYKANSKIE.

WASHINGTON. Senat prawie jednogłośnie przyjął cło od cukru uchwalone przez Izby — a także i cło od drzewa chociaż po gorących dysputach. Senator Aldrich zapowiedział że Senat ułatwi się z Taryfą w przyszłym tygodniu a z dniem 1-go lipca taryfa będzie prawomocną.

PRZEMYSŁ OŻYWIA SIĘ JUŻ. W Havelack trzy fabryki puszczono w ruch. — W Port Oran zamkniętą od stycznia fabrykę otworzono. W Pittstown także. W Phoenixville pracują dniem i nocą na dwie zmiany. Wielkie obstalunki dla Indyi i Rosyi otrzymały fabryki w Maryland. — Słowem, fabryki metalurgiczne są w pełnym ruchu — a teraz kolej na fabryki tkackie, gdyż właściciele ich już nie są w niepewności co do cła.

WYNALAZEK superintendenta stalowni w Belleville p. R. King obniży cenę stali o połowę. Wynalazł on i już zapatentował sposób „anilowania" żelaza i stali. Utrzymują, że pomysł jego zrewolucionizuje dotychczasowy przemysł tak dalece, że żelazo i stal będą o połowę tańsze.

PRZEMYTNICZE PAROWCE Dauntless i Three Friends, zostały uwolnione od wszelkiej odpowiedzialności przez Trybunał Stanów Zjednoczonych.

STREJKUJĄ w New Yorku Krawcy zarówno kobiety jak mężczyźni w liczbie 10,000. — Murarzy także 5,000 zastrajkowało.

CÓŚ NOWEGO. Pani Marilla Ricker ma być nominowaną posłem na jednym z dworów europejskich.

KOLEJ OD OCEANU DO OCEANU. Utworzyła się kompania z kapitałem 30 milionów dolarów w celu zbudowania kolei przez kontynent amerykański od oceanu do oceanu. Względnie, koszta będą nie wielkie gdyż kompania zużytkuje istniejące już koleje.

DOM O 59 PIĘTRACH zabiera się budować towarzystwo angielskie w New Yorku. Budowniczy G. Sage wygotował plany. Dom ten będzie wysoki 700 stóp, fundamenta jego 50 stóp w ziemi a koszt: 15 milionów dolarów.

MILIONOWY NĘDZARZ J. Richardson zmarł w tych dniach w New Yorku. Przybył do ameryki biednym chłopcem — dorobił się na budowie kolei — ubierał się jak „tramp" — mieszkał we własnym domku mierzącym 5 stóp szerokości — pozostawił $20,000,000. Rozkazał pochować się w trumnie z calowych desek, którą kupił przed 32 laty.

FARMERZY uskarżają się na zimno i zbytnią wilgoć, kilku dni pogody uspokoi ich obawy. Owoce i ogrodowizny będą obfitsze i smaczniejsze.

NIEZWYKŁE ZDARZENIE. Panna Jessie Durell w Boston, córka milionera, zaślubiła biednego młodzieńca i postanowiła obyć się bez służącej. Sama będzie kucharką, praczką i szwaczką w jego biednem mieszkaniu. Ciekawe — jak długo?.

PO AMERYKANSKU. W Ligonier, Pa., zamożny adwokat S. Kuhn na kilka godzin przed ślubem palnął sobie w łeb przekazując testamentem swoje mienie narzeczonej i bratu. — W Barbourville, Ky., pastor Metodystów wychował synka który ukarany przez ojca, zniknął — następnie zdybał ojca w polu i palnął z dubeltówki tak celnie że głowa rozleciała się w kawałkach. Chłopak liczy zaledwie 14 lat. W Princess Anne, Md., tłum uliczny pochwycił w drzwiach sądu negra skazanego na śmierć ze zgwalcenie i obitego prawie na śmierć, powiesił.

NA CHRZCINACH w Duryea biesiadnicy pokłócili się o dziewczynę i w bójce fatalnie zostali pokłóci nożami F. Mechowicz i P. Dapkin.

SZCZURY ZAGRYZŁI DZIECKO. W Parkersburg, Va., we wtorek pani Tanner została matką bliźniąt. Ojciec poszedł po wódkę na przyjęcie sąsiadów, matka usnęła, a szczury wyprawili sobie ucztę pożerając jedno z bliźniąt.

Polacy w Ameryce.

„Kur. Pol" żartobliwie przypomina o zjeździe redaktorów pism polskich. Jeżeli jednak, kiedy to w tym roku łatwo by to nastąpić mogło, prawdopodobnie bowiem, redaktorzy wielu pism postępowych przybędą na Sejm Związku N. P. do Philadelphii. A byłoby nadczem radzić w obec nieuczciwego zachowania się prasy klerykalnej.

OD SEJMU ostatniego przystąpiło do Związku N. P. 4,482 nowych członków:

KOLONIZACYA. Były cenzor ob. Gryglaszewski oznajmia w „Zgodzie" że kongres zadecydował, wszelkie grunta niezajęte do roku 1900 oddać Stanom na własność. Radzi także aby Cenzor wysłał specyalną komisyę do zbadania gruntów w Minnesocie a będzie w możności przedłożyć Sejmowi odpowiednie sprawozdanie; co o wiele ułatwi sejmowi rozpatrywanie sprawy kolonizacyi którą Związek N. P. postanowił zająć się.

Dobra to rada i w czas dana.

PREZES ZJEDNOCZENIA R. K w kłopotach parafianie bowiem św. Wojciecha na posiedzeniu w hali szkolnej okazali mu dotkliwie swoje niezadowolenie gdy im tłumaczył sprawę kasy pośmiertnej. Inne towarzystwa i grupy Zjednoczenia Rz. Kat. w Chicago domagają się aby zwołano sejm nadzwyczajny.

NOWY KOSCIOŁ zamierzają zbudować koloniści polscy w Oshkosh. I prosili oni Wiel. ks. Wacława Kruszkę proboszcza w Ripon aby zajął się zorganizowaniem ich parafii do której będzie dojeżdżał. Młody, gorliwy kapłan, podjął się tej ciężkiej pracy duszpasterskiej nad zaledwie 70 rodzinami polskiemi znacznie oddalonemi od Ripon.

„GAZ. KATOLICKA" tr fnie scharakteryzowała redaktora „Polaka w Ameryce". Po trzykrotnem orzeczeniu te, podłym tem, który bezczelnie i świadomie puszcza w świat kłamstwa, tak dalej pisze. — „Redaktor Polaka" który cały świat chciałby pokłócić z sobą, który nawet Polakom w Brazylii spokoju nie daje, który biskupów galicyjskich zbrodniarzami ustawicznymi nazywa, który swe własne gniazdo Galicyą pogardliwie „Galilejąˮ przezywa, który jednem słowem, sprawie polskiej i katolickiej tak w kraju jak w Ameryce tylko szkodę przynosi, bo w tak obrzydliwy sposób żadne pismo katolickie walki prowadzić nie powinno. — Walka zagorzała, jaką prowadzi „Polak" obozowi katolickiemu tylko szkodę przynosi, korzyści żadnej.

„Gazeta Katolicka" z liberałami się nie układa i liberałów nie popiera. Lecz z drugiej strony nie wyzywa ich też ustawicznie od anarchistów, złodziejów masonów i tym podobnych poganów, — bo wyzwiska nie są argumentami.

„Tymczasem „Polak w A." walcząc n p. z „niezależnymi" nietylko sam co dzień na funty jak przekupka jaka ich wyzywa, lecz nawet ryciny od angielskich pism wypożycza, aby tylko obałamuconym braciom więcej dokuczać. A jaki z tąd skutek? Oto ten, że lud trwa dalej w uporze, bo nie pójdzie do tych, co go wyzywają. Jeżeli „Polak" chce nawrócić niezależnych, niechże idzie do nich z słowami miłości, niech przemówi do nich po bratersku, a gdy wszystkie argumenta katolickie wyczerpie a żądany skutek nie nastąpi, to jeszcze nie będzie miał prawa do wyzwisk, bo broń taka nie jest bronią katolicką lecz pogańską.

„To samo można powiedzieć o kongresie buffalowskim. Przygotował go redaktor „Polaka" z pianą na ustach i nienawiścią w sercu. To też zbiera teraz owoce z niego. Bóg takiej pracy błogosławić nie może. Tak się też rzecz ma z wielu innemi sprawami.

„W obec tego niech się nikt nie dziwi, że „Gazeta Katolicka" z redaktorem „Polaka w Ameryce" ręka w rękę iść nie może, a już najmniej prowadzi targ o jego skórę, za którą nikt by ceny nie dał.

„Polak" chciałby wyrzucać czartów przez Belzebuba i dla tego na każdym kroku — spotyka go zawód. Inaczej też być nie może.

„Sądzimy, że słowa powyższe wystarczą dla tego, który już przegrał 2 kryminalne procesa — o oszczerstwo, a który do rzucania oszczerstw mimoto wciąż jeszcze bardzo jest pochopny".

„NAROD POL." organ Zjednoczenia R. K. głosi bezwstydnie fałsze religijne, historyczne i narodowe. Udowodniły mu to pisma nie tylko postępowe ale nawet klerykalne. Każda inna organizacya niecierpiałaby takiego redaktora ale posłałaby go podług „Kuryera Pol." zaraz po pierwszem wystąpieniu — w „duraki".

KRAJ PETERSBURSKI (pismo poważne) wysłał był przed kilku miesiącami jednego ze swych współpracowników w celu zbadania nas i naszych tu stosunków ekonomicznych, — społecznych, religijnych, towarzyskich itd.

Otóż po powrocie, gość nasz zabiera się w N. 19 „Kraju" do opisu wrażeń doznanych w „nowym kraju" i spostrzeżeń zebranych podczas swojego wśród nas pobytu. Sprawozdawca we wstępnem słowie zapowiada — „że żniwo wrażeń mych z pobytu w Ameryce nie jest marne, że przywiozłem zbiór omłotny, a w omłocie nie same będą plewy". Dalej: — „Tego, com widział dobrego, pewno nie pominę, ale i w przeciwnym razie, prawdę powiem — niech boli jak chce". — Pisząc o naszych walkach partyjnych tak się wyraża, o „cokolwiek tam się zapytać z którejkolwiek partyi, usłyszy się z jednej strony gorące pochwały, z drugiej najohydniejsze oskarżenia. Jest to reguła. Ileż ofiarowywano mi „dowodów" że przeciwnik polityczny jest co najmniej złodziejem! Wykreślić tego rodzaju „polemikę" z amerykańskich pism polskich, a z wielu nicby nie zostało. Ani p. A. nie jest złodziejem, ani p. B. oszczercą, tylko zacietrzewili się obydwaj niepotrzebnie jak indyki i walą w siebie po amerykańsku wszystkiem, co im popadnie pod rękę".

Niestety! wiele w tem jest prawdy.

KS HODUR w swojej „Straży" pisze — że zna tylko dwa talizmany zapobiegające wynarodowieniu „Jeden z nich: to podniesienie w narodzie robotnym poczucia godności ludzkiej. — Drugim talizmanem, broniącym nas przed zamerykanizowaniem się to „Kościół Narodowy" w którego interesie przecie leżeć będzie zachowanie odrębności narodowej — bo jak długo istnieć będzie lud polski tak długo będzie miał racyę bytu i kościół Polsko-katolicki".

Bez zaprzeczenia „talizmany" te są niezawodne ale już trudne do wykonania — ile potrzeba na to czasu, pracy i jakie zwalczać przeszkody. Łatwiejszym o wiele „talizmanem" będzie — gromadna kolonizacya polska — którą Sejm Zw. postanowił zająć się — Na koloniach takich czysto polskich — lud pozbędzie się nawet angielszczyzny już jako tako przyswojonej.

KOLONIA „Kościuszko" została założona w Stanie Wisconsin w pobliżu Pelikan Lake.

KOSCIOŁ „niezależny" ma być zbudowany na South Milwaukee. Ośmiu kolektorów wyjechało do kolonii polskich dla zbierania składek na ten kościół.

WYSCIGI cyklistów polskich odbędą się w Buffalo 15 lipca na przestrzeni 20-to milowej. W wyścigach może wziąść udział każdy polak, lubujący się w sporcie kołowym. Premie będą stanowić: złoty medal, kilka bicyklów, złote pierścienie, ubrania dla bicyklistów i t. p. Kto pierwszy stanie u mety, ten oprócz premii, otrzyma złoty medal i tytuł polskiego „championa" w Buffalo. Bliższych informacyi udziela najdalej do 15 czerwca p. Adam Przewoźniczek, kapitan klubu cyklistów, zamieszkały pod No. 973 przy Broadway.

„SOKOŁY" w Chicago rosną w liczbę z każdym tygodniem — a w Milwaukee Sokolenta już przewyższyli setkę.

KRAKUSI w Newarku w dowód uznania zasług w pracy 10-cio letniej nad Legionem Krakusów, ofiarowali swemu pułkownikowi Stawskiemu, piękny złoty medal.

SĄD PRZYSIĘGŁYCH w Scranton uznał ks. B. Iwanowskiego z Priceburga i konstabla Murray winnymi sprzysiężenia przeciwko p. Darglowi Lingowskiemu.

WYROK skazujący na śmierć Piotra Wiecialko (litwina) został potwierdzony przez gubernatora Stanu Pennsylwanii. Wyrok zostanie wykonany do 22 lipca. Wiecialko zamordował Fr. Kupersewicza.

OTRUTY został w Kenosha, Wis. Michał Plewa. Aresztowano żonę jego — Jana Dworek i Piotra Trenowskiego.

Z Ojczyzny.

Z pod Zaboru Moskiewskiego

KOMITET OBYWATELSKI utworzył się w Warszawie zajmujący się przygotowaniami, aby cara uroczyście przyjąć. Wkład komitetu wchodzą między innymi, książę Maciej Radziwill, hr. Wielopolski, bankier Kronenberg i inni Książę Imeretyński potwierdził komitet i pozwolił na zbieranie składek, aż do wysokości pół miliona rubli. Prawdopodobnie zostanie założony szpital dziecięcy pod imieniem cara.

NA POMNIK Adama Mickiewicza zebrała redakcya "Kuryera Warszawskiego" już **12,652** rubli. Inne gazety warszawskie także utworzyły na ten cel rubryki składek. "Gazeta Polska" ma dotąd 512 rs., "Dz. dla wszystkich" 85 rs.. "Słowo" 204 rs.

SEMINARYUM KIELECKIE zamknięte od długiego czasu, zostało napowrót otwarte. Wiadomość ta odbiła się radośnem echem w całym kraju.

CAR wyraził życzenie w osobnym reskrypcie, aby mu podczas przyjęć nie ofiarowano podarunków, jak to w Rosyi jest w zwyczaju, lecz przeznaczone na to pieniądze używano na potrzeby miejscowe, na cele dobroczynne itp. W tym duchu odpowiedziano też z Petersburga inicyatorom przyjęcia.

Wtedy to utworzył się komitet, złożony z 20 osób, z najrozmaitszych kół, przedewszystkiem w celu zebrania znaczniejszego funduszu na jakieś cele dobroczynne, a raczej na fundacye, mające się utworzyć dla upamiętnienia pierwszego pobytu monarchy w Warszawie i w Królestwie.

Ks. IMERETYNSKI na żalenia wyrażone w "Kur: Warsz" — że dla biblioteczek i czytelni ludowych prenumerują się wyłącznie pisma rosyjskie zażądał od jednego z nauczycieli języka polskiego opinii o książkach i pismach polskich i jest nadzieja, że pożądaną zaprowadzi zmianę.

KURATOR p. Ligin wypowiedział wojnę „łapownikom" i dał już dowody dosyć liczne, że ma przedewszystkiem zamiar przywrócić sprawiedliwość dla obu narodowości, i znieść wszystkie nadużycia, które Apuchtin tolerował.

LUDNOŚĆ Królestwa w ciągu 38 lat podwoiła się. W 1858 r. liczono 4,764,416 mieszkańców, a 1896 r. 9,442,690.

W ŁODZI pożar zniszczył Zakłady tkackie Scheiblera, największe w całem Królestwie.

"SŁOWO" — gazeta Warszawska pisze: „W przededzień uroczystości jubileuszowych św. Wojciecha wyruszyła garstka pielgrzymów z pow. Rypińskiego przez komorę celną do Gniezna. Mając karty od wójta na przejazd granicy, pielgrzymi zakupili w Brodnicy bilety do Gniezna i w niedzielę wyruszyli do grobu św. Wojciecha. Podróżni jechali cicho i spokojnie, myśląc jedynie o najrychlejszem przybyciu do celu swych marzeń. Tymczasem w Toruniu ku wielkiemu zdziwieniu podróżnych żandarmi pruscy zamknęli wagony pytając, kto jedzie do Gniezna i czy na odpust. Po otrzymaniu twierdzącej odpowiedzi, bez wszelkiej ceremonii żandarmi otoczyli pielgrzymów, zabierając im pieniądze i pakując na dwa dni do aresztu. Następnie wszystkich pielgrzymów odstawiono do Aleksandrowa, pobrawszy pierwiej od nich należność za trzymanie ich w areszcie i za bilet do stacyi granicznej. W areszcie obchodzono się z pątnikami nader bezwzględnie. Jeżeli który z nich nie miał funduszu na uiszczenie wymagającej opłaty, to bez żadnych skrupułów zabierano pieniądze innemu, byleby tylko zadosyć uczynić nakazowi. Tak więc ogołoceni z grosza, wygłodzeni, zmordowani i znękani pielgrzymi powrócili do domów, wyrzekając się raz na zawsze gościnności pruskiej. Za co ich zamknięto? Jeżeli żandarmom nie podobało się puszczać pielgrzymów do Gniezna, skoro nie posiadali paszportów formalnych, można ich było zwrócić do granicy, ale aresztowanie i więzienie nie było potrzebnem."

TEATRA Warszawskie miały czystego dochodu w roku 1896 — przeszło 50,000 r. którymi spłacono część długów i umożliwiono przedstawienie „Demona" Rubinsteina.

JUBILEUSZ DEOTYMY. W dniu 17 maja upłynęło 45 lat, kiedy Deotyma wypowiedziała pierwszą improwizacyę swoją. Jubileusz twórczyni, „Polski w pieśni", „Branki w jasyrze" i t.d. postanowiło obchodzić uroczyście grono literatów warszawskich doręczeniem Deotymie darów pamiątkowych. Akt ten odbędzie się w mieszkaniu jubilatki na jednym z tych wieczorów czwartkowych, które w salonie Deotymy gromadziły zawsze kwiat inteligencyi polskiej.

SZARAŃCZA. Dnia 16 maja mieszkańcy Płocka byli świadkami ciekawego zjawiska. Przy zupełnie pogodnem niebie pokazała się nagle ciemna, szybko poruszająca się chmura, którą, jak się pokazało, tworzyły szarańcze, spieszące od zachodu na wschód ponad miastem. Przelot tej wielkiej chmury trwał dwie godziny. Tymczasem zaczęło trochę padać, wskutek czego jedna część szarańczy zatrzymała się na Tumskich górach, a zabawiwszy tamże do następnego dnia, zrana znowu pospieszyła w dalszą podróż. Według uskutecznionych badań szarańcza ta nie była ze szkodliwego gatunku.

CUKROWNIE Na Podolu tworzą się nowe, wielkie cukrownie w dobrach księcia Czetwertyńskiego i w majątku hr. Giżyckiego.

WIOŚLARSTWO. Pięciu Warszawiaków zamierza przepłynąć łódką całą Wisłę od Krakowa do Gdańska, w celu zdejmowania widoków, z których wydane będzie malownicze album.

Na te pola pójdę, na zielone,
Na te łany pójdę, na te żytnie.
I wśród owych zbożnych fal utonę,
Kędy chaber i rumianek kwitnie,
I zapatrzę się smutny i cichy.
W one kwiatów wiosenne kielichy

I w tę wielką zasłucham się ciszę,
Która idzie na te pola jasne,
A gdy szelest onych traw usłyszę,
To jak dziecię zapłaczę i zasnę,
I śnić będą o tem, że przed laty
Tak szczęśliwy byłem, jak te kwiaty.

G. Słoński

Z pod Zaboru pruskiego.

GNIEZNO. Podczas dwutygodniowego obchodu 9 wiekowej rocznicy męczeństwa św. Wojciecha udzielono okrągłe trzydzieści tysięcy i sto komunii św.

Z KOŁOBRZEGU, Lądka (Landeck) i innych zakładów leczniczych, nadmorskich i tych w których istnieją wody mineralne zaniepokojeni mieszkańcy właściciele wil, hoteli i restauracyi piszą listy do pism warszawskich z oświadczeniem, że z hakatyzmem nie mają nic wspólnego. Niejeden, który Polaków przeklinałby na dno piekieł, ndaje teraz miłego i życzliwego, bo tu chodzi o pieniądz, a Niemca najpewniej na pieniądz uchwycisz. Pytanie co też teraz Polacy i Rosyanie wolnomyślni zrobią, czy pojadą leczyć się do wód niemieckich, czy też innych zagranicznych i tak samo skutecznych?

GRUDZIĄDZ w Prusach Zach. Za obrazę „Towarzystwa ku szerzeniu niemczyzny" został skazany właściciel ziemski p. Lipowski na 200 mk. kary. L. porównał w pewnej restauracyi przy szklance piwa hakatystów z pewnemi zwierzętami.

PAN LIPOWSKI wypowiedział prawdę o hakatystach. Oto jeden z wielu dowodów:

W „Kattowitzer Zeitung" czytamy: „W num. 83 „Kattow. Ztg." z dnia 11 lutego t. r. napisaliśmy w artykule przeciwko „wielkopolskiemu ruchowi" skierowanym, o panu doktorze Czarnowskim w Opolu, że takowy notorycznie jako Polak się zachowuje, a robotnikom po niemiecku mówiącym, którzy do niego przychodzą, jako lekarz kasowy Zarządu kolejowego wyraźnie zwraca uwagę na to, że są Polakami i u niego mają tylko po polsku mówić. Pan dr. Czarnowski wytoczył z powodu tego przeciw nam (to jest przeciwko „Kattow. Ztg.") skargę. Pomimo że postępowanie dowodowe zostało przeprowadzone, nie udowodniono nic z uczynionych przez nas zarzutów. Dlatego cofamy z wyrażeniem naszego ubolewania twierdzenia nasze skierowane przeciwko panu dr. Czarnowskiemu jako nie zgadzające się się z prawdą". Oto jaką bronią walczą gazety polakożercze, mianowicie, kłamstwem i oszczerstwem — chytrością i podstępem jak zwierzęta drapieżne.

NA SZLĄZKU w kopalniach "Georg" i „Przemsa" górnicy strejkują domagając się podwyższenia płacy. Zachowują się spokojnie i w żadne burdy się nie wdają. Robotnicy górnośląscy gorzej są płatni aniżeli robotnicy w niemczech.

JUTROSIN. Sypanie toru i kładzenie szyn kolei żelaznej szybko postępuje. Pociągi robocze już dochodzą pod dworzec jutrosiński. Kilkuset żołnierzy pułku kolejowego jest zatrudnionych przy tych robotach.

WE WSI MUSZYNIE od deszczu powstał ogień w ten sposób: W szopie leżało kilkanaście worków nie gaszonego wapna, zaczęło padać przez dach dziurawy i wapno, lasując się, wytworzyło żar, z którego powstał ogień i szopa zgorzała do szczętu.

KAMERGERICHT berliński rozstrzygnął, że policyi nie wolno zakazywać noszenia kokard, wstęg i odznak w barwach „zakazanych", natomiast wolno jej usuwać sztandary i chorągwie niepruskie i nieniemieckie.

POŁOW. W maju najobfitszym jest połów łososi. To też ta delikatna i smaczna ryba w tym miesiącu na targach była tańszą. W innej porze cena łososia dochodzi do 2 mrk, w maju 50 fen. jeśli połów obfity. W Pucku w bieżącym miesiącu połów łososi tak był skąpy, że wielu rybaków zaprzestało tego połowu, gdyż praca się nie opłacała.

SZARANCZA. Dnia 13 maja pojawiły się nad miastem Inowrocławiem ogromne chmury szarańczy, które ciągnęły od strony Kruświcy przed nadchodzącą z tej strony burzą. Dużo owadów tych osiadło na drzewach gdzie przyczepiły się tak mocno, że gdy je strącono, odpadał korpus a głowa i część tułowia na korze lub liściach.

KUNY wielkie spustoszenie czynią w Kcyni (Wolnau) pomiędzy drobiem. Dozorcy żwirowki Mademanowi kuna w ciągu jednego przedpołudnia udusiła 21 gąsiąt, 11 odniosła do kryjówki, a 9 złożyła na jednem miejscu. Innemu właścicielowi udusiła 35 gołębi w gołębniku.

MIASTO BONDZIN pod Katowicami liczące 5,200 mieszkańców zapada się wskutek usunięcia się ganków podziemnych kopalni węgla po nad którymi jest zbudowane. Dwieście rodzin już jest bez dachu.

Już lilija
Się rozwija
W piękny nowy kwiat,

A niebieska
Rosy łezka
Odświeża nam świat

Ptasząt chóry
Slą w lazury
Dźwięczny miły śpiew,

Niesie tony
Wróżne strony
Ciepły wiatru wiew.

Ziemia cała
Na się wdziała
Piękny letni strój,

Słońce czyste
Promieniste
Leje światła zdrój.

Gdy radośna
Życia wiosna
Zwie do pracy nas,

Dajmy śmiało
Duszę całą
Póki sprzyja czas!

Z pod Zaboru Austryackiego

Z KRAKOWA donoszą: Wśród licznego bardzo koła wielbicieli i znajomych poety Adama Asnyka, wielkie wrażenie wywarła okoliczność, że chory zażądał pociech religijnych. Jak zazwyczaj w takich razach, wizytę kapłana uważano za dyspozycyę i ostatnie namaszczenie na drogę wieczności. Tym czasem, chociaż chory istotnie zawezwał przyjaciela swojego, zacnego ks. kanonika Centa i spowiadał się, stan jego zdrowia bynajmniej nie jest groźniejszym; przebieg choroby, ordynujący lekarz prof. Pareński uważa za całkiem normalny, nie budzący poważnych obaw.

Ks. STOJAŁOWSKI GÓRĄ! Wykazuje się że nie tyle ks. Stoja: starał się zbliżyć do rządu i Rzymu ile raczej oni do niego, aby dalszemu zamętowi położyć koniec. — Wiadomo, że klątwa i to wielka — nic nie pomogła; przeciwnie, liczba zwolenników ks. Stojałowskiego ciągle rosła. Lud był z nim pomimo klątwy. — Dostojnicy — przerachowali się ...

STREJK. — We Lwowie zanosi się na wielkie bezrobocie: czeladnicy murarscy, ciesielscy, kamieniarscy, studniarscy, sztukatorscy i rzeźbiarscy, w ogólnej liczbie kilku tysięcy, zapowiedzieli ogólny strejk jeżeli nie nastąpi po ich myśli uregulowanie sprawy kasy chorych i jeżeli nie będzie przeprowadzona rewizya umowy co do warunków pracy, zawartej między majstrami a czeladzią, przyczem główną gra rolę zaprowadzenie ośmiogodzinnej pracy dziennej.

KANAŁ mający połączyć morze Czarne z Bałtykiem. Na ostatniej sesyi sejmowej komisyi gospodarstwa krajowego, inżynier F. Laurent wniósł po raz trzeci petycyę w sprawie przekopu kanału spławnego łączącego rzekę San Dniestrem. Projektowany kanał tak doniosłego znaczenia dla przemysłu Austryi, albowiem stworzy on nową arteryę komunikacyjną na długości 1500 kilometrów między morzem Czarnem a Bałtykiem za pomocą Dniestru, Sanu i Wisły, wychodzi z Dniestru na granicy Dołobowa i Czajkowic w powiecie rudeckim, prowadzi doliną Wiszenki i Wiszni przez Rudki, Sądową Wisznię, koło stacyi kolejowej Hodynie Mościska, dotyka Kałników i Stubna na granicy pow. jaworowskiego i przemyskiego i wpada do Sanu między Grabowcem a Michałówkiem w powiecie jarosławskim. Długość kanału wynosi 67,52 kilometrów, szerokość dna 14 metrów, głębokości wody 3 metry, szerokość zwierciadła wody 20 metrów, szerokość obustronnych dróg holowniczych, wznoszących się 1 metr nad wodę, po 8 metrów. — Komisya wygotowała w tym przedmiocie sprawozdanie.

PROFESOR Lwowskiego uniwersytetu dr. Emil Dunikowski został wezwany przez największe rumuńskie Towarzystwo akcyjne „Sterna Romana" do zbadania terenów naftowych w Rumunii, dokąd też wyjechał.

SOKOŁY w Bochni otworzyli komitet obywatelski który zajmie się uczczeniem pamięci generała Henryka Dąbrowskiego twórcy legionów, albowiem urodził się on w Pierzchowcu pod Bochnią.

Wielcy ludzie, uczeni, wodzowie narodów, generałowie i żołnierze, wszyscy dawają ten sam wyrok, że chyba iż człowiek jest fizycznie silnym — jego zdolność umysłowa jest więcej lub mniej słabą. Cóż jest przyjemniejszem jak to gdy się spotyka szczęśliwego mężczyznę lub niewiastę, pełną życia i siły, zawsze gotową do przyjemnego pozdrowienia, pełną sympatyi i dobrej woli?

Rzeźki mężczyzna lub niewiasta jest dla jego lub jej współ towarzyszem, czem słonko jest dla roślin w naszych ogrodach; przynosi ono śliczne kwiaty wszystkich gatunków. Melancholiczny umysł potrzebuje rzeźkości — a słaba i nie regularna konstytucya kompletnego uleczenia Dra Piotra Gomozo, starej, czasem wypróbowanej medycyny. Nie złamany szereg powodzenia jest dowodem tego środka w leczeniu dolegliwości krwi i konstytucyonalnych.

Po dalsze szczegóły, adresujcie Dr. P. Fahrney 111—114 S Hoyne Av. Chicago, Ill.

Pod cudzem nazwiskiem.

Powieść historyczna

z czasów wojen z cesarzem francuzkim Napoleonem. (po roku 1812)

(Ciąg dalszy)

Bitwa.

Wtedy komendant pochylił się do jednego z oficerów i szepnął mu kilka słów na ucho. Oficer poskoczył do wachmistrza, który prowadził dwie armaty. Odebrawszy rozkaz, kazał je nabić i stanąć przy nich artylerzystom z zapalonemi lontami.

Tymczasem Prusacy zbliżali się z bronią na ramieniu, nie odpowiadając nawet na strzały woltyżerów. Naraz trąby zagrały do ataku, szpady oficerów błysnęły w słońcu i cały oddział z dzikim wrzaskiem rzucił się na bagnety.

Byli już tylko o pięćdziesiąt metrów i za chwilę miało nastąpić straszliwe starcie.

— Na ziemię! — zabrzmiał spokojny głos komendanta.

— Ognia! — krzyknął wachmistrz.

Gwizdnęły kartacze ponad głowami leżących żołnierzy i ognistym deszczem posypały się na kolumny nieprzyjacielskie.

— Wstać! na bagnety! — krzyknął stary Rouleau.

Cały batalion zerwał się jak jeden mąż i rzucił się na Prusaków, dziesiątkowanych przez kartacze; dragoni także wmięszali się do walki i dokonali pogromu.

Ale cóż znaczyła ta garstka ludzi przeciwko całej armii, która zagradzała im drogę?

Komendant Rouleau obiecał, że przez godzinę zajmie nieprzyjaciela. Wyjął zegarek i przekonał się, że upłynęła już godzina i dziesięć minut; wtedy odetchnął lżej i mruknął:

— Teraz mogę umrzeć!

Wtem poza bagnami w stronie Laon ozwała się kanonada; zagrzmiały działa, bataliony parte przez artyleryą francuską i grenadyerów jenerała Gourgand, rzuciły się do ucieczki.

— Zwycięstwo po naszej stronie! — krzyknął stary Rouleau — niech żyje Cesarz.

— Niech żyje Francya! wołali żołnierze, podrzucając w górę kaszkiety i tworzą czworobok, stały stawić opór tej żywej lawinie, która toczy się ku nim z nieprzepartą siłą.

— Skrzyżować bagnety — wołają oficerowie, którzy wraz z komendantem stoją w pośrodku czworoboku.

— Pułk kroatów, zbrojnych w długie lance z czerwonemi chorągiewkami wpada jak burza na szczupły oddział Francuzów.

— Ściśnij szeregi! ściśnij szeregi! — rozlega się jednostajny głos komendy.

Podobnie jak rzeka, która w biegu swym napotyka skałę i rozdzieliwszy swe wody, łączy je później, tak pułki nieprzyjacielskie rozbiwszy się o czworobok, obeszły go i uciekały dalej. Batalion walczący zażarcie od godziny przestał topnieje bez przerwy; wkrótce w około komendanta zostaje tylko garstka ludzi, którzy bronią się w milczeniu z zaciśniętemi zębami z roziskrzonym wzrokiem.

Sierżant Bouvard trzyma sztandar, z którego pozostały tylko strzępy; złoconego orła kule potrzaskały na kawałki. Obok niego walczy młody kadet z obnażoną głową, spokojny i niewzruszony, niby stary wiarus.

Nagle sierżant pada ugodzony kulą w samo serce.

— Bierz, mały! — jęknął, wypuszczając sztandar z rąk bezwładnych.

Młodzieniec go chwyta i przyciska do serca. Wtem słyszy jęk obok siebie; odwraca się i widzi komendanta, który pada przebity lancą kroaty. Rzuca mu się na pomoc, zasłania własnem ciałem i nie puszczając sztandaru, szablą odpiera ciosy, jakie weń godzą.

Resztki pruskiego wojska uciekają w zupełnej rozsypce, ścigane przez grenadyerów jenerała Gourgand. Słychać już odgłos bębnów francuskich i sam jenerał ukazuje się pieszo na polu bitwy.

— Zwycięstwo! — woła z radością.

Komendant Rouleau otwiera oczy i uśmiecha się.

— Nakoniec widziałem ich raz jeszcze uciekających! — wyjąkał i zemdlał.

Młody kadet wziął go za ramiona i, z pomocą żołnierza, zaniósł do ambulansu. Złożywszy go tam, powrócił spiesznie, ażeby wraz z resztkami batalionu, wielunemi do innego pułku maszerować ku Laon.

Słońce wzbijało się coraz wyżej, pogodne, promieniejące, obłoki dymu rozpraszały się po woli i widać było z poza nich czysty błękit nieba.

O dziesiątej zaczęła się bitwa pod Laon, która niejako miała rozstrzygnąć o losie Cesarza. Przez cały dzień grzmiały armaty i potoki krwi płynęły.

Wieczorem resztki armii Napoleońskiej cofały się ku Soissons.

Zbrodnia.

Noc szybko zapadała i kiedy zwycięskie wojska stanęły pod murami Laon, gdzie na nie czekała armia Bluchera, pochyła wieża i katedra niknęły już w mroku wieczornym.

Wszystkie pułki weszły do miasta z muzyką i rozwiniętemi chorągwiami, jeden tylko oddział kroatów, postępujący za furgonami, skręcił na prawo i zaczął się wdzierać na górę, na szczycie której wznosiła się cytadela. Stroma ścieżka, wiodąca do niej, wykuta była w skale i wiła się brzegiem głębokich wąwozów, zarosłych jedliną i modrzewiami.

Kroaci jechali stępo i ostrożnie, wiedząc, że jeden krok fałszywy groził śmiercią lub kalectwem; w ręku trzymali odwiedzione pistolety, gotowi strzelać, gdyby który z więźniów chciał ratować się ucieczką.

Byli to żołnierze francuscy wzięci do niewoli w dzisiejszej bitwie; szli parami, pilnowani przez kroatów, potykając się co chwila, gdyż prawie wszyscy byli ranieni.

Nagle na końcu kolumny rozległ się krzyk straszliwy, potem łoskot spadającego ciała i huk wystrzału. Następnie wszystko umilkło.

Oddział się zatrzymał i czekał co dalej nastąpi. Jeden z kroatów zsiadł z konia i pochylił się nad przepaścią, ale daremnie wytężał wzrok, wśród ciemności nic nie mógł rozeznać. Krzyknął — nikt się nie odezwał, wtedy dosiadł konia i połączył się z towarzyszami.

Skoro ucichło tętno końskich coś zaszeleściało w głębi ciemnego modrzewia, który rósł w głębi wąwozu a wierzchołkiem sięgał niemal ścieżki. Jakaś postać wychyliła się ostrożnie z za konarów, a po chwili żołnierz w mundurze francuzkim wdarł się na skałę. Był to kadet gwardyi.

Wzięty do niewoli po zażartej walce, pchnął w przepaść kroata, który go eskortował, a sam zsunął się na dół, przekładając śmierć nad hańbę i męczarnie niewoli. Uchwyciwszy przypadkiem za wystającą gałąź modrzewiu, ukrył się na nim, oddech tamując w piersi. Kiedy kolumna się zatrzymała i oteń kroatów zarysował się o dwa metry nad jego głową, serce na chwilę zamarło mu z trwogi. Na szczęście nie spostrzeżono go wśród ciemności.

Teraz trzeba było myśleć o ucieczce, ale którędy? Okolice były pełne wojsk nieprzyjacielskich, gdyby więc zszedł na dół ścieżką wiodącą do bram miasta, pochwyconoby go z pewnością. Jedną tylko drogę miał wolną: przez wąwozy, lecz tu śmierć na każdym czyhała kroku. Jeden manewr fałszywy, jedno chybnięcie, jedna gałązka łamiąca się w jego ręku, a runąłby w głąb przepaści. Niebo pokryło się chmurami, ciemność panowała w około, trzeba było więc spuszczać się na oślep, mając pod sobą otchłań na dnie której mógł roztrzaskać głowę.

Młodzieniec złożył ręce i, podnosząc oczy ku niebu, modlił się przez chwilę, a potem śmiało zaczął się spuszczać na dół. Opatrzność strzegła go widocznie, gdyż zsuwał się szybko, bez najmniejszego wahania chwytając się gałęzi krzaków rosnących na stoku góry.

Wiatr nagle rozpędził chmury, z za których wyjrzał księżyc, oświecający głąb wąwozu. Młodzieniec skoczył na dół i odetchnął głęboko; był ocalony. Przed nim rozciągała się równina, a na jej skraju czerniał las. W dali zegar miejski wybił dziewiątą.

Zbieg przyspieszył kroku. Pilno mu było znaleźć się pod osłoną drzew, a przytem nogi miał skrwawione i z rozkoszą myślał o tem, że będzie stąpał po miękkim mchu, zamiast po ostrych kamieniach.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Podróż Nansena do bieguna ziemi.

(gdzie żaden człowiek jeszcze nie był)

Jeden człowiek z narodu szwedzkiego, Andre, miał w roku zeszłym z dwoma towarzyszami, rodakami swymi puścić się w szaloną podróż. Postanowił on zwiedzić i potem opisać ludziom północny biegun ziemi. A że pomimo wszelkich starań i wysiłków nikt żadną drogą nie zdołał do tej okolicy świata ani dojść, ani dojechać więc Andre umyślił polecieć tam powietrzem za pomocą balonu. Wszystko do wyprawy było przygotowane. Andre z towarzyszami odbyli już nawet znaczną część podróży, bo dojechali ze swego kraju do północnego końca naszej części świata, a ztamtąd dopłynęli okrętem, dokąd się dało, do wysp Szpicbergu. Dalej mieli już lecieć balonem ponad lodami morskiemi do samego bieguna, potem zaś do brzegów Azyi lub Ameryki, dokąd wiatr zaniesie. Już balon wydęty lecińkim wodorem zrywał się do lotu; już wszystko było do niego przyczepione; wypadało jeno wsiąść do kosza i puścić sznury trzymające balon przy ziemi. Jednej tylko rzeczy brakło, jedna nadzieja podróżników zawiodła. Spodziewali się oni, że wiatr będzie wiał z południa i poniesie ich ku biegunowi. A tu jak na złość przez całe tygodnie i miesiące nie mogli takiego wiatru się doczekać, bo wiało wciąż w przeciwnym kierunku, z północy na południe. Minął lipiec i połowa sierpnia, zbliżył się koniec lata, a o puszczaniu się ku biegunowi na stronie tam mrozy jesienne i na straszniejszą jeszcze noc zimową nie było co i myśleć. Więc Andre musiał balon swój zwinąć i wracać do Europy, a zamierzony lot ku biegunowi ziemi, zmiennie odłożył do roku następnego (w przeszłym miesiącu balonem odleci).

Kiedy więc roku zeszłego Andre musiał jak niepyszny i zawstydzony wracać do Szwecyi, w tym samym czasie do sąsiedniego i bratniego ze Szwecyą kraju, do Norwegii, wrócili inni podróżnicy z wyprawy ku biegunowi już naprawdę odbytej, z wyprawy, która trwała trzy lata, a wydawała się niemal tak samo szaloną, jak zamiar Andrego.

Była to wyprawa człowieka z narodu norwegskiego, Nansena, któremu dwunastu rodaków towarzyszyło. Warto teraz napisać, co na tej wyprawie ludzie widzieli, jakich doznawali przygód i jak sobie radzili. Ciekawe to bardzo i pouczające rzeczy.

Wyprawa do bieguna ziemskiego. A cóż jest ten biegun ziemski? Wielu ludzi już wie, co jest biegun. Znajdzie się jednak może ktoś taki, co choć czytał, ale zapomniał. Temu więc przypomnieć trzeba. A znajdą się więc ono wu tacy, co o biegunach ziemskich nie mają jeszcze żadnego pojęcia. Więc nie dziw się, czytelniku, jeśli napotkasz tu na początku trochę objaśnień tobie już niepotrzebnych. Chociaż to lub owo ci się nie przyda, ale przyda się i jest potrzebne dla innych.

Kto chce wiedzieć, co jest biegun ziemski, powinien najpierw wiedzieć, co jest ziemia. O tem niby wie każdy, bo każdy ma ziemię pod nogami, na niej i z niej żyje, i po niej chodzi. Ale nie każdy wie, jak daleko ta ziemia się ciągnie, gdzie się zaczyna, gdzie kończy i na czem się opiera.

Można powiedzieć, że ziemia nigdzie nie ma ani początku, ani końca. Jest to prawda. Ale taka sama będzie prawda, jeśli powiem całkiem naodwrót, że początek i koniec ziemi jest wszędzie na jej wierzchu. Bo ziemia jest to bryła okrągła jak kula lub gałka. Średnica ziemi ma 1700 zgórą mil długości. To znaczy, że jest tyle mil od jednego końca kuli ziemskiej przez jej środek do drugiego końca z przeciwnej strony. 1700 zgórą mil długości musiałby mieć świder, żeby przewiercić kulę ziemską nawylot. Obwód zaś kuli ziemskiej ma 5400 mil. Pięć tysięcy czterysta mil dookoła wewnątrz musiałby mieć pierścień, żeby ziemia mogła choć z trudnością przecisnąć się przez niego.

Kula ziemska pokryta jest z wierzchu wodą, morzem. Tylko miejscami ponad wodę wystaje ziemia. Wielki obszar takiej wystającej suchej ziemi nazywa się ląd, niedużo obszar nazywa się wyspą. Wszędzie zaś ponad wodą i nad ziemią suchą do wysokości kilku mil jest powietrze. Dalej ponad powietrzem nie ma już nic, jeno pustka, która rozciąga się nieskończenie daleko. Wśród tej pustki miejscami tkwią w przestrzeni księżyc, słońce i gwiazdy. Tak samo i ziemia ze swoją wodą i ze swem powietrzem tkwi wśród tej pustej przestrzeni. Kula ziemska nie jest na niczem oparta, do niczego z żadnej strony się nie dotyka. Tkwi w pustej przestrzeni, a jednak trzyma się przeznaczonego sobie miejsca, nie spada w żadną przepaść. Nie spada, bo nic kuli ziemskiej nie ciągnie tak mocno, żeby spaść mogła. Na ziemię różne nieduże rzeczy spadają dlatego, że są od niej blizko, i że ogromna kula ziemska przyciąga je ku sobie.

Ciepło nam na ziemi i widno od słońca. Słońce ziemię ogrzewa i oświetla. Bez słońca byłby mróz straszny nieustannie i ciemność wieczna.

Ziemia choć tkwi w przestrzeni i nie spada, ale też i nie stoi nieruchomie. Ziemia kręci się bez ustanku tak, jakby była osadzona na jakiejś osi. Każdy jej obrót (każde okręcenie się) nazywa dobą i czas tego obrotu ludzie zdawna już dzielą na 24 godziny. My tego kręcania ziemi nie czujemy, bo kręci się ona zawsze jednakowo a gładziutko, równiótko, bez żadnych wstrząśnień i bez najmniejszego turkotu i szmeru. Z ziemią też razem kręci się wszystko co na niej jest dokoła nas: nietylko drzewa, domy i my sami, ale nawet powietrze.

Nie czujemy, jak ziemia się kręci, a jednak oczy nasze to widzą. Najlepiej to widać w noc pogodną, kiedy gwiazdy świecą. Widzimy wtedy, jak wszystkie gwiazdy na niebie posuwają się z miejsca na miejsce, podobnie jak wskazówki na zegarze. Jedne gwiazdy wschodzą, inne w przeciwnej stronie zachodzą, kryją się pod ziemię, a jeszcze inne gwiazdy ani wschodzą, ani zachodzą, bo przez całą noc widzimy je na niebie, tylko zwolna się kręcą, coraz gdzieindziej je widać. To kręcenie się nieba: wieczorem, zaraz po zachodzie słońca, zobaczysz je to; o północy już w innem miejscu i w inną stronę dyszlem obrocone; nad ranem zaś zdzieś jeszcze indziej stoją. Można je widzieć na niebie nawet i we dnie, ale   * * (Niby dyszel (Gwiazdy tworzące * * wozu) niby wóz) * * do tego potrzeba dużego teleskopu ze szkłami bardzo powiększającymi, bo jasność dzienna blask gwiazd zaćmiewa.

Wśród wszystkich gwiazd, jakie widujemy na niebie, jest jedna, nie bardzo jasna i nieduża, co nie przesuwa się tak z miejsca na miejsce. Mamy ją dosyć wysoko na niebie, w północnej stronie, nie daleko od wozu. Całe niebo ze wszystkiemi gwiazdami w ciągu doby okręca się przed nami, i wiecznie tak biega naokoło tej jednej gwiazdy, a ona stoi prawie w miejscu. Dlatego nazywamy ją gwiazdą biegunową, biegunem nieba.

Ale to się nam tylko wydaje, że niebo z gwiazdami się kręci. Naprawdę całe niebo stoi nieruchomo, jeno ziemia kręci się i coraz inaczej nas do gwiazd obraca. Kręcenie się nieba z gwiazdami jest tylko odbiciem jakby w zwierciadle kręcenia się kuli ziemskiej z nami. Nam się wydaje, że gwiazdy wschodzą, wzbijają się coraz wyżej, potem opadają i w końcu zachodzą; a to naprawdę ziemia kręci się w przeciwnym kierunku, od zachodu ku wschodowi, i nieustannie do jednych gwiazd nas obraca, a od innych odwraca.

Tak samo też ziemia to obraca nas ku słońcu, to odwraca od słońca, a nam się wydaje, że słońce wschodzi i zachodzi. Gdy jesteśmy obróceni ku słońcu, wtedy mamy dzień; gdy zaś nasza strona ziemi odwróci się od słońca, robi się u nas ciemno noc. Od początku świata przez bardzo długie wieki wszyscy ludzie, nawet najuczeńsi, myśleli, że ziemia stoi nieruchomo, i że gwiazdy i słońce naokoło niej się kręcą. Aż, będzie temu lat czterysta, zjawił się na świecie taki człowiek, co wykrył i objawił ludziom prawdę, że ziemia się kręci. Naszemu to, polakiemu narodowi i krajowi przypadł zaszczyt dać światu takiego człowieka. Imię jego Mikołaj, nazwisko **Kopernik**. Urodził się on w mieście Toruniu nad Wisłą, a uczył się w Krakowie. Żył od roku 1473 do 1543.

Więc ziemia kręci się tak, jak koło osadzone na osi. Ale koło ma zwykle dziurę, do której oś jest wetknięta. Ziemia zaś żadnej takiej dziury nic ma. Oś ziemska jest z tejże samej ziemi, i kręci się razem z ziemią, ot, nieprzymierzając jakby oś, na której są osadzone skrzydła wiatraka. Oś ziemska jest to linia tylko myślą ludzką odróżniania od reszty ziemy; ta linia, naokoło której nasza kula ziemska okręca się codziennie. Dwa punkty zaś, z dwóch stron ziemi, gdzie ta linia, ta oś dochodzi do wierzchu ziemi i kończy się, nazywamy biegunami ziemi. Ziemia tedy ma dwa bieguny.

Jeden biegun jest bliżej od nas, drugi dalej. Bliższy jest w północnej od nas stronie, dlatego nazywamy go biegunem północnym. Leży on pod samą gwiazdą biegunową; to znaczy, że gdyby do tego bieguna doszedł, to gwiazdę biegunową widziałby u samego wierzchołka nieba; wprost nad swoją głową. Do tego północnego bieguna ziemi jest od naszego kraju mil blizko 600 (szeźdset). Drugi biegun jest od nas w stronie południowej, więc zowiemy go biegunem południowym. Mamy go o wiele dalej niż północny.

(Dokończenie nastąpi).

„Patryota" wychodzić będzie codziennie podczas Sejmu Związku N. P. od dnia 5-go do 12 września.

Rodacy życzący mieć szczegółowe, dokładne i prędkie informacye o przebiegu spraw traktowanych na Sejmie — zechcą zamawiać wcześnie, nadesłaniem 25c z dokładnym adresem.

Adresować:
„Patryota" 1831 33 Frankford Ave.

LISTA DRUGA

ofiar na chorągiew Grupy 191 im. Przybyszewskiego zebrana przez Szan. Panią Paprzycką.

Eleonora Paprzycka $ 1, 00, Leon Fellenberg 50 c., M. Geary 50 c., F. Lesowski 50 c., M. Buczek 50 c., M. Benc 25 c., A. Jurczak 25 c., I. Beleński 25 c. W. Miętus 25 c., S. Miętus 10 c., Jan Winiarski 25 c., Jan Czuczan 20 c. L. Niewodowski 25 c., M. Adamik 25 c., S. Sikora 25c., M. Zabawa 10c., N. Pikól 25 c. F. Buczek 10 c., A. Suchodzki 25c. J. Winiarski 25 c., K. Korieczna 20 c., T. Glenska 25 c., J. Zaworski 25 Jan Krawczak 10 c. L. Frajer 25 c., P. Piturski 10 c., P. Gozdzik 25 c., I. Bolański 10 c., P. Krajowska 10 c., P. Dworzański 10 c., S. Sławieński 50 c., J. N. 20 c. M. Rutkowska 25 c. M. Scholtz 50 c. F. Szalwiesz 50 c. F. Wiśniewski 25 c. I. Wilk 50 c. J. Witkowski 25 c. W. Nile 25 c. S. Kafter 50 Emilia Wesołowska 75 c. E. Lebedzieńska 50 c. I. Paczkowski 10 c., P. Zuleński 10 P. Popielarski 25c., I. Pułażyńska 10 c., K. Długosz 10c., P. Słechta 10c., I. Gordanim 10 c., Jan Martyna 25 c., I. Szuder 25 c. I. Patar 25 c. J. Dudas 5 c. M. Szuder 25 c. P. Styś 35 c. Rozalia Lipka 50 c. P. Mazór 10 c. E. Konieczna 20 c. Cash 20 c. Jan Słowik 25 c. A. Staniszewska 15 c. T. Kosst 25 c., F. Wilgocka 25 c. Cash 20c., J. Batory 25 c. Cash 25 c. I. Salwiesz 25 c. M. Bouk $ 1,00 W. Domański $ 1,00 T. Marszał 25 c. A. Piasecki 25 c. Z. Piasecki 10 c. P. Dobracki 25 c. Z. Łyskawa 25c. Jan Sobieski 25c., J. Stamanta 25c.

Razem $ 21.85

Szan. Pani Szalaska zkolektowała od P. M. Wałaszek $ 1,00 Józefa Witkowskiego 50 c.

Razem $ 1, 50 c.

Szan. Pani Stawska skolektowała Fr. Wiśniewski 50 c.

Razem 50 c.

Szan. Pani Wojnar skolektowała Zofia Badem 25 c., A Stachlińska 50 c.

Razem 75 c.

Z balowego obrachunku $ 10, 77 c.

Z dnia 3 Maja pozostało $ 44, 20 c.

Pozostaje ogólna suma po dzień 26 maja $ 79 50 c. W imieniu Tow. komitet prosi o dalsze ofiary

Komitet.

WIADOMOŚCI
MIEJSCOWE.

Do pierwszej komunii św. przystępować będą dzieci parafii św. Wawrzyńca od niedzieli za tydzień podczas oktawy Bożego Ciała.

Pamiątką trwałą pierwszej komunii są fotografie. Rodzice nie powinni żałować dwóch dolarów na zdjęcie fotografii która ich dzieciom przypominać będzie przez życie całe tak uroczystą chwilę — stan niewinności. Polecamy fotografa tuż przy kościele św. Wawrzyńca p. Rhoads na 1800 Frankford ave — który do każdego tuzina fotografii, doda bezpłatnie fotografią wielb. ks. Tarnowskiego.

Na południowej stronie miasta polecamy fotografa warszawskiego p. Goldeńskiego na 270 South i 2 ej ulicy.

Sprawą Portretów Kościuszki Pułaskiego zajmuje się czynnie Gmina Związkowa. Jej prezes p. Schubert otrzymał oferty od kilku naszych znakomitych malarzy. Będą one kosztować sporą sumkę, aleć bohomazów nie umieścimy w galeryi narodowej. Obowiązkiem każdego polaka jest, przyczynić się datkiem do wykonania tego zamiaru. — Podczas uroczystości „wieńczenia grobów" amerykanie przemawiali pięknie o naszych bohaterach w Washingtonie i West Point — dla czego? bo tam są wzniesione dla nich pomniki — Umieśćmy w Independence Hall portrety naszych bohaterów a one przypominać będą przyszłym pokoleniom że polacy walczyli za ich wolność. Dbałym o honor narodu naszego przypominamy, że ofiary nadsyłać mogą do F. Schubert 2611. Richmond st Phila Pa.

Sokoły nasze wysłali list do swego Szefa dra Lewakowskiego, zapraszające go na uroczystość rozwinięcia Sztandaru mającego się im doręczyć przez Polki-Patryotki podczas Sejmu Związku N. P. O ile nam wiadomo, panie nasze powierzyły wykonanie Sztandaru, Zakładowi pani Słomińskiej w Chicago

Bracia Związkowi są czynni albowiem czas Sejmu zbliża się, 12 tygodni dzieli nas od niego. Paki z dekoracyami do sali sejmowej już nadeszły z Cleveland.

Piknik Sokołów także zbliża się bo odbędzie się od przyszłej soboty za tydzień (26 b. m. w sobotę) w wiejskim „Nugent Parku" na Bridesburgu. Premii żadnych, nie szczędzą — wiele zabaw, zupełnie dotąd nieznanych. — Ubawią nas po sokolsku!

Panie!-obywatele! — okażcie dzielnym Sokołom waszą sympatyą, na którą słusznie zasługują

Sokółki. Zebranie Panien i panienek mających chęć uczęszczać na ćwiczenia gimnastyczne które krzepią siłę i zdrowie a przez to wzmacniają i na duchu — odbędzie się w niedzielę o godz: 2-ej po południu w domu Naczelnika druha Jóźwiakowskiego na Frankford Ave pod N. 1833.

Proces. W poniedziałek, obrońca wydawcy „Sanle" p. Boczkauskas ma przedłożyć sądowi powody, dla których żąda przeprowadzenia nowego procesu. — Jeżeli powody nie będą wystarczające — wyrok zostanie wydany.

Inżynier Wroński po uzyskaniu pięciu patentów na swoje wynalazki, wyjechał do kraju aby i tam zbogacić przemysł krajowy. Tu, pozostawił prowadzenie interesów swojemu partnerowi inżynierowi De Kinder.

Dr. Ławczyński zamieszkał w Stevens Point, gdzie jak dowiadujemy się z pism polskich cieszy się dobrem powodzeniem po uleczeniu kilku chorych uznanych przez miejscowych lekarzy za nieuleczalnych.

Salunista Polak. I nasze miasto doczekało się „Salunu" polskiego. Nabył go ob. Józef Słomkowski na Richmond ulicy od pewnego Amerykanina. Oby tylko udzielono mu „license" w przyszłym roku. Ob. Słom. krawiectwo i nadal prowadzić będzie. — Życzymy p. Słomkowskiemu powodzenia.

Browarnicy w naszym Stanie wiążą się w „Trust" — cieszcie się piwosze.

Deficyt przewidziany w tym roku w naszym Stanie wynosi $3,620. 594,18.— Gdy w Izbach debatowano nad podatkami na pokrycie deficytu a jednocześnie i nad podwyższeniem płacy urzędnikom... gubernator Hastings odezwał się w tych słowach:—„odrzuciłem wszystkie wnioski co do powiększenia płacy urzędnikom — ale każdy podpiszę, o zmiejszenie. W tych ciężkich czasach przygnębienia w przemyśle i handlu nie obciążajmy nowymi podatkami obywateli, zwróćmy uwagę raczej na siebie, zaprowadźmy ekonomią we własnych wydatkach a potrafimy zgodzić się na obniżenie pensyi naszej która deficyt pokryje.

Brawo, gubernator Hastings!

A to Humbug! — Pisaliśmy nie dawno że spadkobiercy po pułkowniku Henryku Baker domagali się od miasta Philadelphii odszkodowania w sumie 380 milionów dolarów za grunta wydzierżawione miastu na 99 lat przez pułkownika H. Baker. Czas dzierżawy skończył się, żądali więc zwrotu gruntu (600 akrów) na którym zbudowane są: City Hall, Mennica, Broad i Walnut ulice oraz część Fairmond Parku — albo 380 mil. dol. odszkodowania! Piękna alternatywa! — Otóż, adwokat W. J. Jordan z Pittsburga wykazał że grunta te nigdy nie należały do pułkownika Baker — bo go nigdy nie było na świecie!

Banda pokątnych prawników wymyśliła zręcznie całą tę sprawę, i — któż w to uwierzy — wyzyskała na koszta procesu pięć tysięcy osób rościących do tego spadku pretensye.

A to po amerykańsku!

Zapóźno. — Garstka naszych rodaków bo zaledwie stu, pracujących w cukrowniach Harrisona i Spreckla po za fabryką, urządzili strejk żądając takiejże płacy jaką pobierają czarnuchy. — Zarząd nie zgodził się na ich żądanie oświadczając dowcipnie że przed rokiem gdy czarnuchy zrobili strejk żądając podwyższenia płacy z 25 cnt. za godzinę na 30c wy zgłosiliście się nieproszeni i podjęliście się pracować za 13c na godzinę. Przyjęliśmy was, pracowaliście dotąd za tę cenę, pracujcie i nadal — a nie, to idźcie sobie.

Upor nie pomógł. Policya rozpędziła polskich strejkierów a czarnuchy wyśmiali ich. Czarnuchom płacono 30 c. na godzinę — a tuż obok nich polakom, za tąż samą pracę 13 c. — Gorzka to nauka dla naszych braci i niesłychanie poniżająca robotnika polskiego. — Polaków pracujących w tych cukrowniach jest kilka tysięcy, a gdyby wszyscy należeli do „Tow. Robotników Polskich" — każdy Strejk udałby się. — A tak, wyrwali się — jak do mazura...... niezabezpieczywszy sobie żadnej pomocy.

Robotnik robotnikowi, białemu czy czarnemu w pracy szkodzić nie powinien.

Robotnik każdy, powinien należeć do „Towarzystwa Robotników".

Nawet czarnuchy należą do Unii, i dla tego płacą im jak robotnikom a nie jak „scabsom".

W SĄDZIE „Common Pleas" udzielono w tym tygodniu tylko 42 rozwodów małżeńskich. Łatwo tu się ożenić — ale i nie trudno rozwieść się.

CYKLISTÓW przejechało w Fairmound Parku w miesiącu maju 100,000. W wycieczce do Atlantic City cyklistów „tow. Kenilworth's" najpierwsza przybyła tam i najmniej po powrocie okazała zmęczenia! — 9cio letnia Lillie Dillmore z Camden. A było 2,000 cyklistów! To też ojciec Lillie, właściciel hotelu w Camden na Kaighn Ave. był dumny ze swej córeczki

Sprostowanie. W zeszłym tygodniu podaliśmy wiadomość o p. Leonie Jarowskim w Camden. Przetłumaczyliśmy dosłownie z „Public Ledger".—Był to nie Jarowski a p. Grobowski.

Alarm niesłychany powstał w tramwaju na 2ej ulicy we wtorek. Pewien posażer wiózł w papierowym worku „Craby". — Złożone pod siedzeniem wydostały się i korzystając z długich sukien pań, powędrowały gdzie im się wydało najlepiej. Alarm, wrzawa nastąpiła taka — że tramwaj zatrzymano, nastąpiła kłótnia z właścicielem „Crabów" — kobiety powyskakiwały przestraszone złorzecząc krabom itp. Dopiero policyant uspokoił wyrzucając właściciela i jego kraby — rozumie się jak zwykle — pałką.

Doktor najlepszy taki — z którym chory może dokładnie rozmówić się. Mamy Polaka — radzmy się jego. Interes pieniężny załatwiajmy nie u żydów i niemców — lecz u rodaka. Kupujmy u swoich. Grosz polski — powinien krążyć pomiędzy polakami.

„Flag Day" przypada 14 bm. to jest w poniedziałek. W tym roku ta 120 ta rocznica przyjęcia gwiazdzistej chorągwi za narodową Flagę amerykańską ma być śmielej obserwowaną aniżeli lat poprzednich — Pennsylwańskie tow: „Sons of the Revolution" rozesłało w tym celu cyrkularze, proszące obywateli o wywieszenie w dniu tym Flag na swoich domach. Zastosujmy się do ich żądania.

WEZWANIE

Philadelphia dnia 10 czerwca 97.

Niniejszem powiadamiam wszystkich członków Tow. I. Kompanii Wolnych Strzelców im. Kaz. Pułaskiego, aby podług uchwały na ostatniem posiedzeniu przybyli w pełnym mundurze i z bronią o godzinie 3 po południu dnia 26 czerwca do sali ob. Hamm, z tąd udamy się na Piknik Tow. „Sokołów" im. Lewakowskiego w Nugent Parku na Bridesburgu przy ul. Richmond i Orthodox ul.

Piotr Karała Feldfebel.

D. Detour Mich. Kwiecień 24 97.

SŁÓWKO
— DO —
Polaków, pragnących osiedlić się na farmach.

W powiecie Chippewa, w Stanie Michigan roztwiera się polska kolonia, czyli osada. Grunta należące do różnych kompanii — od jednego do czterech dolarów za akier — są bardzo dobre. Okrążą je woda z trzech stron: jako jezioro Huron — rzeka Soo, która się łączy z jeziorem Superior. Oprócz tego przerzyna je wiele małych rzek i strumyków i gdzie niegdzie małe jeziora jak Carabos i inne. Z tego względu okolica ta jest wzorowa i najodpowiedniejsza na chów bydła. Klimat ten sam co w Polsce. Drzewo przeważnie znajduje się twarde, grube — odpowiednie do budowli. Co się tyczy sosniny i cedrów, to te przeważnie wycięte, lub zarezerwowane przez duże kompanie. Reszta grunt sosnowy nie jest odpowiedni do uprawy, gdyż jest zawiele piaskowaty. Można tu nabyć i gotowe farmy, 160 lub 120 akrów, z budynkami od $500.00 do 900.00 za całą kolonię. Gruntów po dolarze za akier mamy bardzo mało i te muszą być płacone gotówką. Co się zaś tyczy innych, to kto wszystko zapłaci dostanie „warranty deed", a na kontrakt to trzeba trzecią część wpłacić, resztę zaś wypłacać przez 10 lat po 7 procent od sta na rok. Jeżeli zaś kilku naraz bierze grunt od jednej kompanii, to warunki są lżejsze. Oprócz tych gruntów, ks. A. Aurelio Młynarczyk dostał wiadomość z dnia 29 Grudnia 1896 r. United States Land Office, że w powiecie Chippewa, jest jeszcze około 84 423 akrów rządowego gruntu — vacant government land, a w powiecie Mackinac, obok, około 11.906 akrów, co każdy ma prawo wziąć jako „homestead" — 160 akrów. Lecz o tych gruntach szczegółowo nie wiemy i nie znamy ich dobrze, ale będziemy się starać o mapy, aby Wam udzielić większych informacyi. Lecz zda się nam się, że jest go najwięcej na wyspie Drummond, naprzeciwko Detour. Podług zdania wielu ludzi, tam mają być najlepsze grunta na uprawę roli. Podług ostatniego głosowania na wyspie Drummond, było 160 głosów. Na wiosnę będzie tu budowany polski kościół i szkoła — a jeżeli osiedli się tu kilkanaście rodzin, to pobudujemy młyn dla własnej wygody i użytku.

Kochani Rodacy! My Wam dajemy radę taką: Jeżeli zamierzacie tu założyć ognisko domowe, to my Wami pokierujemy tak, aby wybrać grunta najlepsze — 40 akrów, o dosyć na każdego, trzymać się jedności, tak aby żadna inna narodowość pomiędzy Was nie przyszła, to tego gruntu obok Was to i tak nikt Wam z urzędu nosa nie więżmie. Możecie utworzyć na powiatniki itd, a kompanie, niech podatki (taxy) opłacają; przytem jeśli was będzie więcej w głosowaniu, jak Detour, Paher i Drummond Townships, to wybierzecie nr ędników z pomiędzy siebie i wtedy może nie nałożyć porządne podatki (taxe) na tych spekulantów ti. kompanii. Smyki porozbierali grunta za darmo lub za bezcen, a teraz chcą zdzierać z biednego ludu. My bynajmniej nie pracujemy dla kompanii, ale z inicyatywy pomódz biednemu ludowi — Polakom. O ile będzie w naszej mocy, we wszystkiem Was poinformujemy. Przytem jest jeszcze naszem życzeniem, aby Was obcy nie skubali. Dalej: jeśli się tu będzie się osiedlać to nie z hałasem, ale po cichu, bo kompanie — kora stają z tego — zaraz podwyższają ceny. Przyjeżdżać na wiosnę, aby sobie nasiać i nasadzić, aby było co jeść w zimie. Co się tyczy zarobków, to tu można dostać, ale jeżeli człowiek pilnuje roli to lepiej na tym wyjdzie. Po dzisiejsze czasy to najlepiej osiąść się na własnym kawałku roli. Jeśli Bóg pobłogosławi, kawałek chleba pewny i od nikogo nie zależny, a po dużych miastach, coraz to gorzej. Ponieważ to jest interes prywatny, z tego żadnych zysków nie mamy, a zatem każden zgłaszający się do nas po informacye, niech załączy markę na koszta pocztowe. Rada nasza darmo!

Proszę się zgłosić pod adresem następującym:

FRED RIEL.
Gen. Land Agt..
Detour Chippewa Co., Mich.
P. O. Box 21,

W Drukarni „Patryoty" wyszła książka p. t. Klejnoty Poezyi Polskich. Są to w istocie Klejnoty najpiękniejsze, wybrane z tak bogatych zbiorów poetów polskich — Cena: tylko 30c. Oraz „Zbior Powiastek Humorystyczno-Romantycznych — zawierający dziewięć wesołych powiastek Cena: tylko 15c.

WIELKI  PIKNIK

Gwardyi Pułaskiego w Philadelphii odbędzie się w Poniedziałek dnia 5-go Lipca 1897

w Stockton Parku w Camden.

Jest to najpiękniejszy Park na całą okolicę — posiada rozłorzyste drzewa — piękny staw do pływania, Karusela letnia sale do tańca zakład fotograficzny i t. d. jednem Słowem — że można tam się do woli zabawić a przytem wstępne tylko 15c. Rodacy! Wojacy incorpore i pojedyńczo — wszystkich was jak najserdeczniej na te zabawę zapraszą - gwardya — Pułaskiego.

Zarząd